Rok II. Chrzanów, dnia 25. stycznia 1908 r. Nr. 4

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4—, półrocznie K 2—, kwartalnie K 1—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego“ w Chrzanowie.*
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na 1/2 str 16 K, na 1/4 str. 8 K, na 1/8 str. 4 K, na 1/16 str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Treść: Stanowisko w sprawie wyborów do Sejmu. — Przegląd polityczny. — W Krawczyński: Ustawy i rozporządzenia dla ochrony rolnictwa (c. d.) — List. — Z Towarzystw. — Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu pow. Kółek roln. — Z Rady powiatowej — Kronika — Rozmaitości. — Ceny targowe. — Kursa. — Rozwiązanie szarad. — Okólnik. — Fejleton. — Ogłoszenia.

Stanowisko w sprawie wyborów do Sejmu ze względu na interes naszego powiatu.

Jeżeli w kwestyi zbliżających się wyborów do Sejmu krajowego głos zabraliśmy, jeżeli na tę sprawę zwracamy uwagę naszych czytelników, to zastrzedz się musimy, że nie zbaczamy bynajmniej z raz wytkniętej drogi, gdyśmy oświadczyli stanowczo, że nie jesteśmy dziennikiem partyjnym, lecz czynimy to dlatego właśnie, że chcemy wskazać, jaki wobec wyborów do Sejmu mamy obowiązek narodowy i jakie stanowisko nadto ze względu na interes naszego powiatu jest najwłaściwsze i najkorzystniejsze.

Jeżeli w okresach przedwyborczych nieraz słyszymy tysiące obietnic, jeżeli pokazują nam złote gruszki na wierzbie — to jednak pozostanie zawsze niezbitą prawdą, że obietnicami nie nasycono ani jednego próżnego żołądka, nie otarto ani jednej łzy nieszczęśliwym.

Pamiętać musimy, że w polityce, chcąc dobrą iść drogą i odpowiednich mieć zastępców, zwracać należy baczną uwagę na to, co ci zastępcy dla nas już zrobili, a nie na to, co nam obiecują. I dlatego też, gdy chodzi o wybór między kandydatami, nie możemy zgodzić się z zapatrywaniem, że najlepszym jest ten, który najwięcej obiecuje, zwłaszcza, że obiecywać łatwo, gdy się nie myśli dotrzymać obietnicy. Nie możemy zgodzić się, gdy rozbudza się najniższe namiętności, gdy szerzy się nienawiść klasową, gdy w każdym, kto ma na sobie sutannę lub surdut, widzi się wroga ludu. Co wart jest kandydat, który sieje nienawiść, odsądza wszystkich od czci i wiary?

W artykule wstępnym przedostatniego numeru „Tygodnika“ wykazaliśmy, że kraj nasz, jeżeli ma być poważnie traktowany przez rząd centralny w Wiedniu, jeżeli tam w Wiedniu mają się z nami liczyć, koniecznem jest w interesie naszym narodowym, abyśmy wszyscy stanęli za Namiestnikiem, a dowodem tego zaufania będzie, jeżeli jednomyślnie do Sejmu go wybierzemy. — A jeżeli interes całego kraju wymaga, aby Andrzej hr. Potocki, Namiestnik Galicyi, zyskał przez wybór do Sejmu oparcie w Sejmie, któreby wzmacniało jego urzędowe stanowisko, to tem bardziej leży to w interesie naszego powiatu, który przez czas rządów p. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego w granicach możliwości zyskał bardzo dużo. A ponieważ nie postępujemy, jak ci, co dla własnej korzyści gotowi poświęcić dobro bliźnich, ponieważ nie zwykliśmy opowiadać kłamliwych bajeczek, więc jeżeli twierdzimy, że powiat nasz za krótkich rządów Andrzeja hr. Potockiego zyskał wiele, to potrafimy to udowodnić cyframi, które przekonują lepiej, jak najwięcej agitatorskie przemówienia.

Andrzej hr. Potocki objął urząd Namiestnikowski w lipcu 1903 r. Wielka klęska powodzi wyrządziła wtedy w wielu gminach naszego powiatu dotkliwe szkody. Pan Namiestnik z całą gorliwością zajął się energicznie losem nieszczęśliwych, pospieszył natychmiast osobiście zbadać na miejscu rozmiary klęski, poczem na rzecz dotkniętych klęską powodzi nadesłał w czasie od 12. lipca do 9. września 1903 r. czterdzieści tysięcy pięćset koron. — Gdy w tym samym roku nawiedziła powiat nasz klęska posuchy, pan Namiestnik przysłał 15. marca 1904 roku dla nieszczęśliwych 30.000 koron na ułatwienie dotkniętym klęską zasiewów wiosennych — W lecie 1904 r. klęska pożaru nawiedziła gminy Lgotę i Byczynę i znowu przysyła pan Namiestnik 1. sierpnia 1904 r. 1.500 koron dla pogorzelców w Lgocie, a 2.000 koron dla pogorzelców w Byczynie.

A gdy klęski elementarne nie przestają gnębić włościan tutejszego powiatu, spieszy zawsze pan Namiestnik z szybką materyalną pomocą i przysyła na ten cel w 1905 roku 12.000 koron,

a w 1906 roku 24.000 koron. Wiemy też, że gdy w roku 1906, a potem w roku 1907 klęska pożaru nawiedziła Myślachowice, przysyła pan Namiestnik dla pogorzelców 2.000 koron w roku 1906, a 4.000 koron w roku 1907.

I w roku minionym posucha nie mniejsze, jak w poprzednich latach, szkody wyrządziła w niektórych gminach naszego powiatu, to też wypróbowana już opieka pana Namiestnika i teraz nie zawodzi, albowiem przyrzekł znowu dla powiatu 25.000 koron dla ulżenia jego mieszkańcom.

Tam, gdzie tego zachodziła potrzeba, zawsze osobiście spieszył, by ocenić wielkość klęski i potem wydać odpowiednie zarządzenia. Nie żałuje nigdy trudów i pracy, gdy chodzi o pomoc dla ludności naszego powiatu.

Wszyscy ci, co kiedykolwiek do pana Namiestnika w sprawach urzędowych się zwracali, uznać też muszą bezwzględną bezstronność, traktowanie wszystkich na równi i troskę o to, aby sprawy możliwie prędko były załatwiane.

Cały kraj z podziwem patrzy na tę wielką, niestrudzoną, pełną poświęcenia i zaparcia się pracę pana Namiestnika który zamiast wygodne prowadzić życie, nieraz z uszczerbkiem własnego zdrowia odmawia sobie nawet tego, bez czego n jbiedniejszy człowiek obejść się nie może — snu i wypoczynku.

To też gdy w jesieni zmarła jedna z największych matron polskich bieżącej chwili, matka pana Namiestnika, cały Sejm jednomyślnie wyraża mu swoje współczucie, jako dowód tej czci, która panu Namiestnikowi, jako dzielnemu synowi Ojczyzny i obrońcy naszych praw słusznie się należy.

A teraz zapytajmy się, za którego Namiestnika przedtem powiat nasz taką opieką był otaczany i czy nie mamy obowiązku wdzięczności wobec Andrzeja hr. Potockiego, który o nas nigdy nie zapomina.

To niech będzie odpowiedzią posłowi p. Stohandlowi na uczyniony na zgromadzeniu w dniu 12. stycznia b. r. zarzut, że „Namiestnik hr. Potocki nic dla powiatu nie zrobił".

Przegląd polityczny.

Lat temu kilka taka cisza w kraju panowała, że chociaż socyaliści demagogiczną uprawiali agitacyę przy wyborach z V. kuryi, chociaż ludowcy z szlachtą i duchowieństwem bój wiedli zacięty, echa tych zapasów kroplami przesiąkały tylko do większości obywateli, zajęcia się większego i żywszego tem, co się dzieje w kraju, w Polsce, w Austro-Węgrzech, niemal że nie było prawie. Przeciętny „Galicyanin" mógł się wtedy zajmować polityką światową. Czytelnik nasz byłby się zastanawiał nad skutkami takich nawet zdarzeń, jak fakt, że Turcya rzekomo się zbroi, w Fezie (w Afryce) zdetronizowano sułtana Abdul-Azisa, a miejsce jego zajął Hafid, król Serbii Piotr zamyśla zrzec się tronu, król Belgów Leopold umiera na zgorzel starczy, a w Wadowicach wreszcie toczyć się będzie wkrótce proces przeciw Wandzie Dobrodzickiej, niedoszłej morderczyni Skałłona. Obecnie o tem mówić, nad tem rozmyślać czasu nie mamy wcale. Ubolewać musimy nad tem, że opłakane stosunki w Królestwie z pośród Polaków wytwarzają morderców zbrodniczych, że Polak, co słynął z szlachetności i rycerskości, posługuje się bombą, brauningem i nożem, morduje skrycie, okrada i łupi bliźnich swoich. Życie nasze narodowe i polityczne rwie nas jednak wartką falą, więc nie zwracając uwagi na drobnostki, ważniejszemi sprawami zajmować się musimy.

W Królestwie i na Litwie 8 stolic biskupich i 14 sufraganij nie obsadzonych, rząd car-ki w ten sposób usiłuje zniszczyć nasz Kościół, odebrać nam wiarę, byśmy, straciwszy katolicyzm, upadli nizko moralnie. Rząd carski wyrywa rdzennie kraj polski Chełmszczyznę i wciela ją do krajów ruskich, narzucając Chełmianom rosyjski język. Popi prawosławni to wyłączenie Chełmszczyzny przedstawiają ludowi jako dobrodziejstwo cara... Za to wszystko prezydent ministrów rosyjskich Stołypin otrzymuje od cara własnoręcznie pisane gorące podziękowanie i rangę sekretarza stanu... Stołypin rozpływa się w pochwałach dla Prus. Prusy kolonizują potajemnie ale skutecznie Królestwo Polskie i kraje rosyjskie nad Bałtykiem. Widzą to Polacy, nie widzą tego Moskale. Rosya przychyla się do żądania Prus, by morze to uznać za zamkniętą własność tych dwu państw, by obce floty nie mogły nań wpływać. Szwecya z tem morzem stykająca się sprzeciwia się temu, Rosya idzie na lep żądań pruskich. Ha, nic dziwnego, nawet Stany Zjednoczone Ameryki Północnej boją się na Oceanie Spokojnym nagłego ataku floty japońskiej, czemużby Prusy i Rosya nie miały się bać floty angielskiej? Rosya nie chce tego widzieć, że Niemcy dążą do zabrania wszystkich jej prowincyj nadbałtyckich i Królestwa, że po to te kraje dziś kolonizują, by w nich za jakie lat 50 przeprowadzać wywłaszczenie tak, jak obecnie w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich to czynią.

Ustawa o wywłaszczeniu Polaków przeszła w drugiem czytaniu w dniu 16. i 17. stycznia. W trzeciem czytaniu uchwalono ją 19. b. m. Po zapadnięciu tej uchwały prezes Koła polskiego berlińskiego tak przemówił: „Zakładamy tu przed całym cywilizowanym światem uroczyste zastrzeżenie, uroczysty protest przeciw akto vi gwałtu, ucieleśnionemu w tem przedłożeniu, przeciw nielitościwemu, gorzkiemu bezprawiu, które zamierza rząd i większość Izby zadać mniejszości bezbronnej w tem państwie." — Już drugie czytanie tej barbarzyńskiej ustawy nie przeszło spokojnie. Brutalność policyi berlińskiej wobec demonstrantów z 10-go b. m. napiętnowali sami Prusacy w Sejmach Rzeszy i Prus. Wzmogła się wskutek tego opozycya przeciw Bülowowi i to nie tylko u dołu wśród ludu. W kołach blizkich Wilhelmowi II. panuje niezadowolenie z powodu tego, że Bülow przedwczesnem odsłonięciom zamiarów rządu w sprawie reformy wyborczej rozbił większość sejmową, popierającą dotąd rząd pruski. Centrum zaczyna robić oko czułe do Polaków na Śląsku, łudząc się, że Polacy znowu centrowców zechcą wybierać posłami. Gdy Polacy postawili interpelacyę w sprawie

wywłaszczenia, ku zdziwieniu wszystkich uchwalono otworzyć rozprawy i omawiano tę sprawę szeroko. Za wywłaszczeniem głosowało też w Sejmie pruskim 198 posłów przeciw 119, a jeden poseł wstrzymał się od głosowania. Prawdopodobnie tak samo rzecz się miała przy trzeciem głosowaniu. Centrowiec Marks i liberał ludowy Müller wystąpili bowiem z mowami przeciw powziętej uchwale.

Choć i u nas nie wszyscy będą tego zdania, stwierdzić mamy prawo, że protesty polityków austryackich, postępowanie prezesa Koła polskiego Głąbińskiego, sąd Europy, groźba bojkotu towarów pruskich na Prusy wywarły wrażenie i stąd pochodzą owe 119 głosów sprzeciwu przeciw ustawie o wywłaszczeniu.

Z Berlina idą pisma do rosyjskiego ministeryum, by ono udaremniło zamierzony bojkot towarów pruskich w Królestwie... Koloniści nawet niemieccy w Poznańskiem jęk wszczynają, że bez robotników polskich rady sobie nie dadzą. Braku robotnika polskiego obawia się i bywatelstwo pruskie, stąd pogłoski, że w pruskiej Izbie panów nie przejdzie ustawa o wywłaszczeniu. Przez wiedeński dziennik „Deutsches Volksblatt“ próbują Prusy przeciw zabiegom polskim, pouczającym Europę o wartości moralnej polityki polskiej Prus, oddziaływać w przeciwnym duchu. Równocześnie jednak rząd pruski sam się stara o to, by nikt doń sympatyczniejszych nie żywił uczuć. Wydalono tam ze służby listonosza Salskiego, bo głosował przy wyborach na Polaka... Rektor uniwersytetu w Berlinie zażądał słowa od studentów Polaków, że wstrzymają się od agitacyi polskiej i na zgromadzeniach po polsku przemawiać nie będą. Oparli się temu żądaniu polscy studenci, a o podłości profesora pruskiego świat się dowiedział cały. Wreszcie jakiś Maier z Berlina całkiem poważnie się rozpisuje, by przeciw Polakom zaprowadzono wolne prawa, a za uczucia patryotyczne karano ich zabraniem mienia i wysiedleniem do Afryki. Te rzeczy dzieją się w chwili zachwiania się finansów Prus, w chwili, gdy Prusy dowodzą, że postępują z Polakami słusznie!

W polityce wewnętrznej naszej monarchii nie zaszło nic znacznego. Członkowie delegacyi zapoznali się na ochotnika z urządzeniem marynarki austryackiej. Chorwaci zrobili awanturę przy powitaniu nowego swego bana (namiestnika) br. Raucha. Węgrzy zamierzają wprowadzić taki system głosowania: Każdy 24-letni obywatel, mówiący i piszący po węgiersku, ma mieć prawo głosu, poza tem głosować będą ci wszyscy, którzy nie władając węgierszczyzną w słowie i piśmie, opłacają podatek. Wniosek ten zwraca się wyraźnie przeciw Słowakom, Rusinom, Serbom, Rumunom i Niemcom, zamieszkującym Węgry. Gdy opanują język węgierski, ogłosi się ich Węgrami, gdy nie będą umieć po węgiersku, nie da się znacznej ich liczbie prawa głosowania. Gdyby jeszcze Węgrzy odebrali prawo kupowania ziemi nie-Węgrom (Prusy zawieszają działalność polskich banków parcelacyjnych), dorównaliby Prusakom w sztuce gnębienia zależnych od siebie narodów.

Prezydent wiedeńskiej Izby posłów, dr. Weisskirchner, zdawał sprawozdanie przed swymi wyborcami. Weisskirchner oświadczył przy tej sposobności otwarcie, iż Ukrainiec Baczyński w niego chciał cisnąć pulpitem, ponadto p. prezydent zwrócił się ostro przeciw szefom sekcyj w ministeryach. Ci panowie urzędnicy, zdaniem Weisskirchnera, wytężają swe siły, by utrudnić pracę ministrom, powołanym z grona posłów, i pragną obalić rządy parlamentarne. Skoro posłowie zostają ministrami i na ich pomocników pragnie p. Weisskirchner powoływać odpowiednio uzdolnionych posłów. Dobrze się stało, że sprawę tę poruszył prawy Niemiec; wyborcy wszystkich krajów powinni sobie zapamiętać to, a wybierać w przyszłości posłami ludzi tylko odpowiednio wykształconych.

* * *

Zbliżające się wybory do Sejmu odczuwać wszyscy poczynamy. Ludzie, co lata całe spędzali w drzemce politycznej, na gwałt wstępują do stronnictw, które

---

Dr. Józef Bednarski z Alwernii.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

II.

Z Jaffy do Jerozolimy.

Początkowo jedziemy wśród ogrodów pomarańczowych, w których tu i ówdzie strzela w górę wspaniałą swą postacią i koroną palma, królowa drzew południowych. Pociąg powoli przerzyna dolinę Saronu po części piaszczystą, to gliniastą, na której to dawniej odbywały się walki Izraelitów z Filistynami, a obecnie uprawiają na niej przeważnie kukurudzę, pszenicę, jęczmień itd. Pola odgrodzone od drogi bywają przeważnie płotami z kaktusów, które tutaj do niebywałego wzrostu i wysokości dochodzą (2 do 3 metrów), tworząc nieprzebytą kolczastą zaporę. Widzimy z wagonu urządzone boiska na otwartem polu, na nich snopy zboża, z których bydło, osły, muły i woły nogami wygniatają ziarno— sposób to młocki, sięgający czasów przedchrystusowych. Spotykamy po drodze rozsiane gaje oliwne o liściach mięsistych i owocach podobnych do naszych małych śliwek zielonych, z których wygniatają oliwę, stanowiącą ważny materyał odżywczy, zastępujący masło, a z pestek wyrabiają koronki, różańce itd. — Zdala zarysowują się szczyty gór Judy i Efraimu, a przejechawszy kilka wiosek stajemy na stacyi Lydda, miasta, zwanego dawniej Diospolis, w którem bawił jakiś czas św. Piotr i uleczył w cudowny sposób ułomnego Eneasza — tu również miał się urodzić i miał być pogrzebiony św. Jerzy, męczennik. Drugą stacyę w drodze do Jerozolimy mamy Ramleh, miasteczko, liczące około 7.000 mieszkańców, które uważane jest według tradycyi za dawną Arymateję, z której pochodził Józef z Arymatei i miał tutaj swoją posiadłość, a który potem Chrystusa Pana pochował w ogrodzie swoim, ofiarowawszy grób familijny własny w Jerozolimie. Przejechawszy niedaleko wsi Amwas, którą uważają niektórzy za dawne Emmaus, wjeżdżamy powoli w góry Judzkie, dzikie, puste, kształtu różnorodnego. Tor kolejowy ciągnie się wężowato wśród ogromnych rozpadlin skał, trzymając się skrawków tychże o tyle tylko, o ile tego położenie szyn wymagało — pociąg wspina się ciągle pod górę, gdyż Jerozolima o blisko tysiąc metrów wyżej położoną jest od Jaffy. Słońce praży niemiłosiernie, w wagonach duszno, aż wreszcie o godzinie $3^3/_4$ po południu (o naszej 5-ej godz. po połud.) dnia 5 września stajemy na stacyi

mają widoki przeprowadzić swych kandydatów do Sejmu. Przed czteroprzymiotnikowymi wyborami do Rady państwa powstała była jak wiadomo Rada narodowa, należeli do niej: konserwatyści, centrowcy i narodowi demokraci, poza nią stali demokraci krakowscy, ludowcy i oczywiście międzynarodowi socyaliści. Radę narodową, a raczej jej ówczesną działalność rozbiło (już także rozbite) centrum, stawiając po 5 i 10 kandydatów w jednym okręgu, to wypierając się, to popierając swych zwolenników. Obecnie narodowi demokraci oświadczyli, iż przy tych obecnych, ostatnich wyborach kuryalnych do Sejmu, w obradach Rady narodowej brać udziału nie będą. Narodowi demokraci tłumaczyli się tem, że nie mogą dzielić odpowiedzialności swej tylko z konserwatystami, że nie chcą ograniczać się jeno na wschodnią Galicyą, że w sprawie reformy wyborczej do Sejmu mają inne, niż konserwatyści, dążenia. Usprawiedliwiać narodowych demokratów nie myślimy. Gdy oni odsuwali się od udziału w obecnej pracy Rady narodowej, nie ogłoszono jeszcze wcale, że ludowcy do Rady narodowej przystąpią, że p. Stapiński ma w najbliższych dniach wobec władzy duchownej pojednać swe stronnictwo z wielebnem duchowieństwem. Źle się stało, że te czyny, zacne i godne pochwały, ze strony ludowców przyszły za późno, bo że trzy różne odcienia polityczne mogą z sobą się łatwiej porozumieć niż dwa, to rzecz pewna i w razie wcześniejszego ujawnienia się taktyki ludowców, byłoby się unikło pozoru rzekomego rozbijania Rady narodowej i co gorsza, wszczynania naprawdę walk wsi z miastami. O tę dziwną kolej wypadków nie winimy jednak nikogo. Czekajmy wyniku tych wyborów spokojnie. Stwierdzić jednak musimy, że wycofanie się narodowej demokracyi na czas miesiąca z pracy Rady narodowej, nie narusza w niczem solidarności Koła polskiego, ani też nie jest zupełnem usunięciem się demokracyi narodowej na zawsze z Rady narodowej. Osławiona z polakożerczości „Neue Freie Presse“ po odezwie narodowej demokracyi poczęła mieszać się w sprawy czysto polskie, by naiwnych Polaków przeciw obecnemu prezesowi Koła polskiego buntować. Międzynarodowy „Naprzód“ także głos zabrał w tej sprawie... Że w złych zamiarach te pisma dają nam lekcyę patryotyzmu, o tem chyba nikt powątpiewać nie będzie, nie bierzmy więc artykułów tych pism zanadto poważnie.

Ze zbliżenia się ludowców do Koła polskiego szczerze się cieszymy, nie obawiamy się tego, by znaczna część ludowców opuścić miała p. Stapińskiego i przeszła do socyalistów.

Miło być ganionym. Nagana mi udzielona przez człowieka, któremu nic złego nie zrobiłem, znaczy, że obawia się on mej siły i mych wpływów. To też z całą przyjemnością, jako członek Komitetu redakcyjnego, przeglądziarz „Tygodnika Chrzanowskiego“, czytał Nr. 4. „Wieńca i Pszczółki“ z dnia 19. b. m. Ale widać, że ten przeglądziarz ma głowę zakutą, bo nie mógł wyrozumieć w żaden sposób, jak Austrya czy Galicya, nie uchwaliwszy dotąd u siebie na sposób berliński prawa o wywłaszczeniu, ma wyzbyć się właściciela Babic, Lipowca, kopalń i hut. Kochać go ta nie kochamy, boć to nie nasz, ale pruski człowiek, nie będziemy się jednak na nikogo strasznie ciskać, jak „Wieniec i Pszczółka“, wiedząc dobrze chyba, że to ciskanie jest nieszkodliwe, a tem samem dla poważnych ludzi śmieszne. Podobnie śmiesznym jest zarzut, zrobiony naszemu pismu, że służy tylko pewnym warstwom społecznym i wyznaniowym. Na schlebianie cząstce narodu, na służenie jednej tylko warstwie społecznej zdobywają się tylko umysły i serca ciasne. Tej ciasnoty serc i umysłów nam, pochodzącym z różnych okolic powiatu, ludziom różnego zajęcia i różnego wykształcenia, szalony tylko przypisze posiadanie, bośmy się nie dobierali z pewnością tak, byśmy jeden do drugiego w wadach i zaletach podobni byli. Nie potrzebujemy też nikomu służyć i schlebiać, bo naszą pracę nie opłaca dochód z gazetki, bo my piszemy nie dla osiągnięcia dyet Służymy nie ludziom, nie grupom ludzi, ale dobru publicznemu. Kto to pojmie, zrozumie wnet, że niewykonalnych wniosków stawiać nie

---

w Jerozolimie. Tutaj wita nas konsul austryacki z Jaffy, a straż honorową trzymają kawasi austryaccy, ubrani w barwne stroje bośniackie, uzbrojeni w długie krzywe szable i ozdobne buławy. Zdala widać miasto Jerozolimę, położoną na wysokiej górze, która przedstawia się wspaniale swemi staremi budowlami, strzelającemi w górę kopułami i minaretami*). — Uszykowani we czwórki, grupami po 100 pielgrzymów w każdej, we wzorowym porządku rusza cały pochód z pieśnią na ustach do miasta Jerozolimy o dwa kilometry od stacyi kolejowej odległego, wśród niebywałego kurzu i spiekoty nadzwyczajnej. Doszedłszy do samego miasta, przechodzimy wąskiemi uliczkami i zaułkami brudnymi i pełnymi śmiecia, okraszonego niezbyt przyjemnymi zapachami, aż wreszcie docieramy do Grobu Świętego. Tutaj wszyscy padają na kolana, jakiś dziwny dreszcz przechodzi wszystkich, a każdy czuje się wobec majestatu Zbawiciela tak marnym prochem, że z bojaźnią, czcią i uwielbieniem zwraca oczy swe ku miejscu, gdzie zwłoki Zbawiciela przez krótki czas spoczywały, dziękując Mu, że dozwolił przybyć szczęśliwie do miejsca Męką Jego uświęconego — to też gorące modły lecą ku Stwórcy, a z piersi wszystkich pielgrzymów polskich dobywa się serdeczne łkanie, wypełniające cały kościół. Choćbyś był z kamienia, padniesz tutaj na kolana, a rozrzewnienie takie dziwne cię ogarnie, jak nigdy w życiu. Po pomodleniu się i ucałowaniu Grobu Św. podzielono nas na trzy oddziały i umieszczono w trzech hospicyach (gospodach) tj. największy oddział wraz z komitetem pielgrzymki w Casa nova u OO. Franciszkanów, a dwa inne w hospicyum austryackiem i francuskiem. Każdy miał pomieszczenie wygodne, opiekę troskliwą pod każdym względem, nikt też na brak czegokolwiek przez cały czas pielgrzymki użalać się nie mógł. Zmęczeni dnia tego i wyczerpani, pokryci kurzem — po posileniu się i obmyciu udaliśmy się na zasłużony wypoczynek. Dnia 6 września o godzinie 6 rano odbyła się solenna Msza św. u Grobu Zbawiciela, po której w prześlicznych słowach wygłosił kazanie ks. kustorz O. Zygmunt Janicki, przedstawiwszy w krótkich słowach całą niemal historyę Polski, która od najdawniejszych czasów wierną pozostała wierze swojej katolickiej i zawsze była przedmurzem chrześcijaństwa — trwajmyż więc dalej silniej i niewzruszenie przy tej naszej wierze, a da Bóg, że przetrwamy zwycięsko wszelkie prześladowania, jakich nam w ostatnich czasach wrogowie nie szczędzą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Minaret t. j. wieża okrągła przy tureckim meczecie (świątyni), z której zwołują lud na modlitwę.

możemy, że nie możemy łudzić nikogo obietnicami niezniszczalnemi, że nami jedna włada tylko pani: **Uczciwa prawda**!

WALERY KRAWCZYŃSKI.

Ustawy i rozporządzenia

dla ochrony rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Ustawa cywilna w szeregu przepisów określa obowiązek wynagrodzenia szkody, a w rozdziale 30. od § 1243 do 1341 rozwija szczegółowe przepisy tej zawiłej, a w życiu ludzkiem tak ważnej dziedziny. O ile przepisy te dotyczą ogólnych pojęć szkody i jej wynagrodzenia i o ile odnoszą się do odszkodowania w sferze ustawy polowej, będziemy się starali zasady te objaśnić w tem miejscu i w dalszym ciągu. Zdać sobie musimy sprawę z ustawowego określenia szkody, którą § 1293 u. c. pojmuje w ten sposób: „szkodą nazywa się każdy uszczerbek wyrządzony drugiemu na jego majątku, prawach lub osobie". Ustawa wyraźnie zastrzega, że od szkody różni się stracony zysk, którego w zwykłym stanie rzeczy można się było spodziewać. Szkoda musi mieć źródło, z którego wypływa, lub wypłynąć może, a źródła te stwarzają stopień zawinienia, czyli winy. Ogólnie źródła szkody wymienia § 1294 ust. cyw.: „szkoda powstaje albo z bezprawnego czynu, albo z zaniedbania (opuszczenia) drugiej osoby, albo z samego przypadku. Uszkodzenie bezprawne wyrządza się albo świadomie, albo nieświadomie (willkührlich oder unwillkührlich), t. j. z wolą lub bez woli. Świadome uszkodzenie powstaje znowu (częścią — theils) z nieuwagi, gdy szkodę wyrządza się przez nieświadomość z winy pochodzącą (schuldbare Unwissenheit), albo przez niezwrócenie należytej uwagi, lub niedołożenie należytej pilności. Tak jedno jak i drugie nazywa się winą. Już w tym przepisie spotykamy się z pewną zawiłością i tak: szkoda z bezprawnego czynu, a więc świadoma, dopuszcza zaistnienia ze złego zamiaru, albo z nieuwagi pochodzącej zawinionej nieświadomości — szkoda z niezwrócenia należytej uwagi, lub braku należytej pilności, wreszcie szkoda z przypadku. W kierunku istniejącego prawodawstwa o winie i należnem odszkodowaniu istnieje osobna literatura — nie możemy przeto przy pogadance sprawy tej szczegółowo opracowywać, gdyż praca taka przeszłaby ramy zamierzone. Dalsze postanowienia ustawy cywilnej szczegółowo wykładają obowiązki wynagrodzenia szkody, a udzielają każdemu prawa żądania od uszkadzającego wynagrodzenia szkody, którą mu z winy swojej wyrządził (§ 1295). Gdyby zachodziła wątpliwość istnieje domniemania, że szkoda nastąpiła bez winy drugiego (§ 1296), natomiast jednak domniemywać się należy, że każdy posiadający używanie rozumu (nie pozbawiony rozumu) jest w stanie dołożyć takiej pilności i uwagi, jaka przy zwykłych zdolnościach istnieć może. Kto tej pilności i uwagi nie dokłada, ten popełnia uchybienie (przeoczenie — Versehen, § 1297). Zawinionej nieświadomości dopuści się doradca prawny, technik, lekarz, aptekarz i t. d., wogóle fachowiec, który ze względu na swą naukę i praktykę winien posiadać wiadomości, na podstawie których swój urząd, sztukę, przemysł lub rzemiosło wykonywuje (§ 1299). Prosty przypadek dotyczy tego, w którego majątku lub osobie się zdarzył. Kto jednak sprowadza przypadek przez swą winę, przestąpienie ustawy, wdanie się bez potrzeby w cudze interesa, ten odpowiada za szkodę, któraby inaczej nie nastąpiła (§ 1311).

Wracając do przepisu §. 22 ust. pol., przytoczymy przepisy tamże powołane, a mianowicie § 1301: za szkodę bezprawnie wyrządzoną może być więcej osób odpowiedzialnych, gdy do niej przyczyniają się wspólnie, bezpośrednio, lub pośrednio, przez namowę, groźbę, rozkaz, pomoc, ukrywanie i t. p., albo nawet przez samo tylko nie uczynienie zadość szczególnemu obowiązkowi przeszkodzenia złemu. § 1302: w takim przypadku **każdy** odpowiada **tylko** za szkodę przez swoją nieuwagę zrządzoną, jeżeli uszkodzenie pochodzi z **nieuwagi** i udział w niej **każdego oznaczyć** się da. Jeżeli zaś szkoda **umyślnie** wyrządzoną była, lub udział każdego ze wspólników uszkodzenia nie da się oznaczyć, natenczas odpowiadają wszyscy za jednego i jeden za wszystkich — jednakże ten, który szkodę wynagrodził, ma prawo żądania zwrotu od reszty wspólników. Przepisy te dają miarę i wskazówkę, jak należy oceniać szkody polowe. Szkodnik odpowiada nie tylko za szkodę świadomie i umyślnie zrządzoną, ale nadto za szkodę wynikłą z nieuwagi, za szkodę z winy zrządzoną, a więc określoną §§ 1294, 1295 i 1299 ust. cyw., a nadto za szkodę zrządzoną pośrednio przez namowę, groźbę, rozkaz, ukrywanie przedmiotów i t. p. Przepis przeto § 22. ust. pol. rozszerza nieśmiało postanowienia § 21. tej ustawy. Widzimy z tych przepisów, jak trudnem jest zadanie sęstwa gminnego przy oszacowaniu i oznaczaniu szkody, a z drugiej strony przyznawaniu wynagrodzenia szkody. Oznaczenie wysokości szkody, jej rzeczywiste oszacowanie leży w ręku polowego względnie znawcy szkód polowych, zwykle gospodarzy miejscowych, od których znajomości przepisów ustawy cywilnej i owego delikatnego rozróżnienia kwestyi stopnia winy żądać nie można — zwierzchność zaś sądząca krępują nie dość należycie uzasadnione oszacowanie i oznaczenie szkody, które organy te ustalą. Kwestya oszacowania szkody, w ustawie naszej i innych tym organom powierzona, nie powinna przyznawać im samodzielności — owszem przeciwnie, oszacowanie to winno odbywać się na rozprawie po zbadaniu i stwierdzeniu, że wina istnieje, po rozpoznaniu jakości i stopnia tej winy, gdyż od tych znamion i sposób ustalenia wymiaru szkody zależy.

O sposobie wynagrodzenia szkody ustawa cywilna w § 1323 stanowi w sposób następujący: wynagrodzenie szkody polega na **przywróceniu wszystkiego do dawnego stanu**, albo jeżeli to stać się nie może, na zapłaceniu wartości szacunkowej. Jeżeli wynagrodzenie odnosi się tylko do samej poniesionej szkody, natenczas nazywa się właściwie **bezszkodnością**, jeżeli zaś obowiązek wynagrodzenia rozciąga się także do utraconego zysku lub zagładzenia wyrządzonego obrażenia, natenczas nazywa się **zupełnem zadosyćuczynieniem** — zaś w § 1324: zupełne zadośćuczynienie należy się uszkodzonemu natenczas, gdy szkoda ze złego zamiaru albo przez oczywiste niedbalstwo jest zrządzoną — zaś we wszystkich innych przypadkach służy mu jedynie prawo do żądania bezszkodności.

Zapytać się godzi, czy nasza ustawa polowa zezwala sędziemu gminnemu na przyznanie wynagrodzenia szkody, określonej przepisem § 1323 ust. cyw. Na pytanie to odpowiedź przecząco wypada — gdyż ustawa polowa nie zna i nie dozwala **przywrócenia wszystkiego do dawnego stanu**. W razie samowładnego (a więc

umyślnego i świadomego) tworzenia dróg i ścieżek, zaoranie, zakopywania spólnych dróg lub ścieżek, przenoszenia znaków granicznych, worywania, wkopywania lub wkaszania się w cudze grunta — wina szkodnika i chęć wzbogacenia się dobrem sąsiada nie ulega wątpliwości — ustawa zaś polna karze szkodnika grzywną cyfrowo oznaczoną, nic nie stanowiąc o przywróceniu do dawnego stanu. Jak oszacować wartość przyoranego kawałka ziemi, żadnych w tym kierunku niema wyraźnych postanowień. W ten sposób każdy sąsiad, chcący zmienić na swą korzyść granicę, wykupi się brzęczącą monetą, ale zdobędzie pożądany kawałek roli, jeżeli poszkodowany pomocy sądu nie szuka. Każdy chcący przeprowadzić swój plan zmiany kierunku spływu wody przez przyoranie skiby i podwyższenie przez to swego gruntu, osiągnie cel, do którego dąży. Nikt nie jest w stanie w granicach ustawy polowej szkody tą czynnością wyrządzonej oszacować — ani krzywdy zrządzonej usunąć, bo ustawa ta nie ma środka zapobieżenia. Brak postanowienia, że w wypadkach takich sędzia gminny ma prawo orzec i wydać zarządzenie, zdążające do **przywrócenia do dawnego stanu**, nadał ustawie polowej znamię ustawy „martwej“ — ustawy, do której sfery ziemian nie mogą mieć zaufania, bo ustawa ta nie odpowiada ani celom ochrony ich spraw, pracy i trudów oraz majątku polowego — bo ona nie zaspokaja potrzeb, dla których ją stworzono, bo ona nie budzi ufności i nie daje zadosyćuczynienia poszkodowanemu. Wszelkie przeto naruszenia własności polowej, o ile dotykają samej ziemi, są przedmiotem orzecznictwa sądowego, które przy przyspieszonem postępowaniu zwracają poszkodowanemu wszelką szkodę i dają zupełne zadosyćuczynienie. Nie możemy przypuszczać, aby celem ustawodawcy był tak fatalny rozwój ustawy polowej — aby to zamierzone dzieło z góry świadomie na śmierć skazywał — a jednak tak się stało i konanie to odbywa się w naszych oczach, w których ani łza współczucia, ani smutku, ani żalu za konającą nie błyszczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List.

Ze Żbika.

Czy będzie kiedyś lepiej?

Chcielibyśmy mieć mądrych obywateli, rolników, robotników, rękodzielników, ba i sługi mądre bardzo nam potrzebne, a cóżeśmy wielkiego dla tych wszystkich dla ich mądrości dotąd zrobili? Weźmy rolnika na 2, 3, 5, a bodaj 15-tu morgach ziemi — i cóżeśmy go i kiedy nauczyli? Nie sięgajmy daleko, weźmy ostatni t. j. 1907 rok. Zapytajmy Kółek rolniczych, ileżto przez cały rok zrobiły zgromadzeń i odczytów pouczających biednego rolnika, ileż posiedzeń w celu obmyślenia jakiejś pomocy, ginącym prawie z niedostatku braciom naszym, ileż dokonano oględzin, lustracyi gnojowni włościańskich? Cośmy zrobić byli obowiązani, a cóżeśmy zrobili, niech nam sumienie odpowie!

Pożądanem jest, aby przy lustracyi rachunków gminnych byli zawsze obecni członkowie Rady gminnej w celu uniknięcia nieporozumień i podejrzeń, nie tylko dla widzenia się z p. lustratorem, ale dla pojęcia i zrozumienia stanu gospodarki gminnej. — Otóż kochani włościanie, zamiast mówić: Zostawmy głupich, niech ich nędza rozumu nauczy, posłuchajmy słów Chrystusa „Pana“: „Żal mi tego ludu... bo jest głodny“. Otwórzmy serca nasze, co kto może, uczmy, radźmy, wspomagajmy, bo wielka chwila nadeszła, a nie bądźmy tylko nauczycielami... ale czynicielami prawdy, sprawiedliwości i miłosierdzia, bądźmy prawymi synami ojczyzny... Jak grom przyszła wieść o wywłaszczeniu Polaków w Poznańskiem, i kiedy się zejdzie dwóch, trzech, lub więcej, tych biednych naszych tutejszych włościan, to się słyszy, jak z bólem serca mówią, że co w Poznańskiem dziś, to z nami może stać niezadługo i słyszałem urlopników co nie dawno z wojska wrócili, jak z wielkim żalem mówili, że w Poznańskiem przemocą Krzyżacy ziemie polskie zabierają, ale tu w Chrzanowskiem, tu w Czerny, w Krzeszowicach zdrajcy, nie Polacy, powolnie zaprzedają ojczyznę tyranom-Prusakom... nieszczęśliwi, dokonują czwartego rozbioru Polski. Z bólem serca słuchałem tych żalów i mimowoli łza w oku mi się zakręciła i w tej chwili przypomniałem sobie, jak niedawno idąc ulicą w Krakowie, usłyszałem przedemną 2-ch pułkowników, rozmawiających półgłosem; „Dokądże to będziemy się kłaniać tym przeklętym szwabom, już nas dość nadręczyli, to się raz skończyć musi“. O jakże się radować powinny serca nasze, że na wszystkich punktach budzi się życie niepodległości! Chwila wybawienia nadejdzie, i już pono jest blisko, bo, jak nasz Zbawiciel powiedział; „Usłyszycie wojny i wieści o wojnach. Patrzcie, abyście się nie trwożyli!“ Trzeba wszędzie zachować karność i posłuszeństwo władzy, mianowicie po wioskach, aby cudza własność była w poszanowaniu. Organa do tej czynności powołane niech wiedzą, że plonów polnych, a i w stodołach, szopach i koło domu nie powinien zły sąsiad niszczyć lub zabierać, szkody śledzić, zbadać i według ustawy i sumienia sądzić i ukarać; niemniej ukrywać wybryków nocnych, czasem jeszcze małoletnich psotników, ale o takowych donosić patrolującym żandarmom, tymże w śledztwie szczerze zawsze pomagać, bo ten żandarm, to prawdziwy opiekun rolnika.

Otóż drodzy Czytelnicy, mianowicie ci, którym powierzono wotum zaufania i których mandatem obdarzono, czy to radny, czy wójt, czy sekretarz lub przełożony Zarządu Kółka, czy wreszcie jakikolwiek inny urząd piastujący, niech wie, że z tym mandatem przyjął na siebie obowiązek prawdy i rzetelności, obowiązek wielki wobec Boga i ojczyzny, wobec państwa i biednego ludu. Hasłem naszem niech będzie „wiara w Boga, jedność w działaniu i sumienne wypełnianie obowiązków na siebie przyjętych!“ Wołam przeto: „Opiekujcie się ludem, ale szczerze, nie tylko piórem, ale żywem słowem i życzliwem, przy każdej sposobności radźcie, brońcie, ratujcie lud..., bo lud tego potrzebuje i w ludzie tkwi siła niespożyta“.

J. Walczowski.

Z Towarzystw.

Z Wydziału polsk. Tow. gimn. „Sokół“ w Chrzanowie otrzymujemy następujące pismo:

We wtorek dnia 4 lutego 1908 odbędzie się w Sokolni w Chrzanowie Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków polskiego Towarzystwa gimnastycz. „Sokół“ w Chrzanowie, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie ogólne Wydziału.
3. „ druha Skarbnika.

4. Sprawozdanie druha Gospodarza.
5. „ „ Bibliotekarza.
6. „ „ Naczelnika oddziału gimn.
7. „ „ „ chóru.
8. „ „ Reżysera.
9. „ „ Gospodarza ślizgawki.
10. „ i wnioski Komisyi rewizyjnej.
11. „ druha Referenta sprawy z panem Müllerem.
12. Zgłoszone wnioski Członków.
13. Wnioski nagłe i interpelacye.
14. Wybór 3-ech Członków Wydziału w miejsce wylosowanych.
15. Wybór 5-ciu Członków Sądu honorowego i 2-ch Zastępców.
16. Wybór 3-ch Członków Komisyi rewizyjnej.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Jeżeli o godzinie 8-ej dostateczna ilość Członków się nie zbierze, wówczas odbędzie się w pół godziny później, tj. o godzinie wpół do 9-tej wieczorem, następne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, w myśl § 22. lit. F. statutu ważne bez względu na ilość obecnych na Zgromadzeniu Członków.

Czołem!

Za Wydział polskiego Towarz. gimnastycznego „Sokół“ w Chrzanowie, dnia 21 stycznia 1908.

F. Leszczyński, sekretarz. *Dr K. Woynarowski*, prezes.

Ciężkowice, 15. stycznia 1908.

Dnia 1. stycznia odbyło się w naszem Kółku doroczne Walne Zgromadzenie. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, zdawał sprawozdanie z działalności Kółka za r. 1907 ks. Władysław Bachorz. przewodniczący. W tem sprawozdaniu podniósł, że główmie za staraniem Kółka zostały w tym roku przeprowadzone dwie bardzo ważne sprawy dla naszej gminy, t. j. założenie kasy Raiffeisena i melioracya łąk. Obie te ważne dla nas sprawy byłyby upadły, gdyby nie było się zajęło niemi Kółko. I tu właśnie wykazał, jak potrzebną i pożyteczną jest organizacya Kółek rolniczych. Po sprawozdaniu kasowem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: ks. Władysław Bachorz, jako przewodniczący; p. Kowalski Michał, zastępca; Jan Pstraś, Jan Sękala i Jan Kramarczyk. Do Komisyi kontrolującej weszli: Mikołaj Piętak, Jan Chechelski i Jan Stachańczyk. Kierownikiem sklepu obrano Jana Glimosa, a kasyerem Romana Chechelskiego.

Po Walnem Zgromadzeniu odbył się wspólny opłatek, w którym wzięli udział prawie wszyscy członkowie wraz z żonami. Do obecnych przemówił serdecznie ks. Bachorz, podnosząc znaczenie tego pięknego zwyczaju łamania się opłatkiem i składał wszystkim życzenia. — Przemawiał jeszcze bardzo gorąco i serdecznie p. Jan Stolarski z Jaworznia i nawoływał nas do wspólnej zgodnej pracy. Na śpiewaniu naszych pięknych kolend i miłej pogawędce przeszedł nam wieczór. Pokrzepieni na duchu wracaliśmy do naszych zagród, unosząc ze sobą najmilsze wspomnienie. Tak prawdziwie po Bożemu rozpoczęliśmy Nowy Rok. Oby nam Pan Bóg błogosławił! *Wasz.*

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Krakowie obejmuje działalnością swoją dwa polityczne powiaty: krakowski i chrzanowski. Wszystkie zgromadzenia członków odbywały się dotychczas z reguły w Krakowie. Wydział chcąc zacieśnić węzły, łączące go z członkami, mieszkającymi w powiecie chrzanowskim, a przez to ożywić więcej nasze Towarzystwo, postanowił urządzać zgromadzenia członków od czasu do czasu także i w Chrzanowie.

Pierwsze takie Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 26. stycznia b. r. o godzinie 2-ej po południu, w sali Rady powiatowej chrzanowskiej, z następującym programem:

1. Zagajenie Prezesa Towarzystwa.
2. Odczyt sekretarza Towarzystwa na temat: „Co rolnik zyskuje, zostając członkiem Towarzystwa rolniczego“.
3. Odczyt p. A. Chwaliboga na temat: „Uprawa lucerny francuskiej w powiecie chrzanowskim“.
4. Dyskusya i wnioski członków.

Na zgromadzenie to mam zaszczyt również zaprosić wszystkich P. T. Członków Towarzystwa w nadziei, że w interesie całego Towarzystwa raczą w niem wziąć jak najliczniejszy udział.

Goście bardzo pożądani.

Józef Cieślewicz, prezes.

Sprawozdanie

z posiedzenia Zarządu powiat. Kółek rolniczych odbytego w Chrzanowie dnia 21. stycznia 1908.

Przewodniczy prezes Zarządu powiat. hr. E. Mycielski.

Protokół prowadzi sekretarz H. Żarliński.

Obecni: Ks. Bachorz, Bąk, dr. Dąbrowski, Marcinkowski, Nowakowski, Olszewski, Polaczek, Taborski, Zontek.

Przebieg posiedzenia:

I. Po uwolnieniu sekretarza od odczytania protokółu z obrad Zjazdu powiatowego, odczytano pisma, które nadeszły do Zarządu, a między innemi podanie Jana Pastwy młodszego z Chełmka w sprawie otwarcia sklepiku chrześcijańskiego i pismo Marcina Bębaka, odstąpione Zarządowi przez redakcyę „Tygodnika Chrzanowskiego“ w sprawie założenia w Chrzanowie magazynu dla użytku sklepów Kółek roln.

W sprawie poruszonej pismem Jana Pastwy rozwinęła się obszerna dyskusya, której głównym tematem było omawianie źródeł nabywania towarów dla sklepów wiejskich i małomiejskich.

H. Żarliński sądzi, że należy rzecz odnośnie do osoby piszącego oraz lokalnych stosunków rozważyć i wreszcie zażądać kategorycznego oświadczenia się, czy interesowany życzyłby sobie powstania sklepu pod opieką Kółka rolniczego, czy innego jakiego towarzystwa, co w piśmie niedokładnie jest określonem.

Ks. Bachorz przestrzega przed zbyt pospiesznem załatwianiem takich spraw i radzi, aby za pośrednictwem męża zaufania na Chełmek p. Adolfa Zontka zbadać przedewszystkiem teren; kto życzy sobie otwarcia sklepu, niech złoży odpowiedni udział, a gdy udziałów tych odpowiednia zbierze się suma, poprzeć usiłowania interesowanych w tym kierunku radą i czynem.

L. Nowakowski podziela zapatrywania poprzedniego mowcy, stawiając za przykład smutny obraz sklepowej gospodarki w Luszowicach, gdzie i zarządu niema i gdzie udziały już poprzepadały tym, którzy własnym groszem poparli usiłowania mieszkańców gminy celem otwarcia sklepu.

Stan. Polaczek radzi pouczyć mieszkańców Chełmka, aby zaczęli robotę od podstawy, t. j. od założenia przedewszystkiem Kółka rolniczego; później dopiero po pewnym czasie, gdy Zarząd powiatowy przekona się, że to Kółko postępuje ściśle według obowiązujących przepisów statutu, możnaby dopiero przystąpić do urzeczywistnienia myśli założenia sklepiku.

A. Zontek jest tego samego zdania i czyni formalny w tym duchu wniosek, który Zarząd jednomyślnie uchwala.

W ciągu dalszej dyskusyi, w której głos zabierali: Marcinkowski, Olszewski, Bąk i Taborski, Zarząd uchwala:

a) odnieść się do Zarządu głównego z prośbą o wskazanie źródeł nabywania towarów dla sklepów Kółek rolniczych;

b) porozumieć się z jednym z katolickich kupców chrzanowskich, aby ten sprowadzał towary, odpowiednie dla sklepików wiejskich i takiego polecić Kółkom rolniczym;

c) sprawę założenia Kółka rolniczego w Chełmku przydzielić p. Adolfowi Zontkowi.

II. Przewodniczący podaje do wiadomości porządek dzienny zebrania Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego, które odbędzie się w niedzielę dnia 26. b. m. w sali Rady powiatowej i zachęca do wzięcia udziału w tem zebraniu.

Zarząd uchwala:

1) Porządek dzienny tego zebrania umieścić w najbliższym numerze „Tygodnika";

2) wystosować okólnik do Kółek roln. z wezwaniem, aby przystąpiły na członków Towarzystwa rolniczego okręgowego krakowskiego ze względu na korzyści, jakie członkom tego Towarzystwa przysługują.

III. **Na porządku dziennym sprawa wyboru instruktora i pomocnika kancelaryjnego** Biura Zarządu powiatowego.

W sprawie tej Zarząd zgodnie z wnioskami A. Zontka uchwala ogłosić konkurs na tę posadę z dotacyą 800 koron rocznie, poleca zarazem ks. Bachorzowi i Polaczkowi, aby niezależnie od konkursu przeprowadzili odnośne pertraktacye z osobami im znanemi, a na posadę tę reflektującemi, celem tymczasowego zamianowania jednej z nich instruktorem Kółek rolniczych w dniach najbliższych.

IV. **Na porządek dzienny wchodzi sprawa założenia magazynu w Chrzanowie** na zboże i otręby.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że Wydział Rady powiatowej dokładnie sprawę tę rozważył i postanowił nie budować takiego magazynu ze względu na brak miejsca i uzdolnionego personalu — a zarazem z obawy wielkich, a ryzykownych kosztów.

H. Zarliński wnosi, aby polecić jednemu z katolickich kupców chrzanowskich, który miałby obowiązek utrzymywać na składzie otręby, podlegające kontroli zarządu — albo, aby ułatwić Spółce rolniczej w Porębie utworzenia w Chrzanowie filii magazynu. P. Olszewski czyni natomiast wniosek: „Zarząd powiatowy uchwala zorganizować w Chrzanowie Kółko rolnicze, którego obowiązkiem będzie założenie takiego magazynu". Wniosek jednomyślnie uchwalono z dodatkiem ks. Bachorza, aby ten magazyn mógł w przyszłości rozwinąć się i w innym kierunku, t. j. stał się Związkiem handlowym Kółek rolniczych. Sprawę zorganizowania Kółka roln. w Chrzanowie poruczono: pp. Dąbrowskiemu i Olszewskiemu.

Uchwalono zarazem odnieść się do Wydziału Rady powiatowej z prośbą o wydatną pomoc dla tego mającego się zorganizować Kółka.

V. **Skarbnik** Zarządu p. Bąk podaje do wiadomości, że p. Franciszek Urbańczyk złożył na jego ręce rachunki i pozostałość kasową w kwocie 78 K. 86 h. — rozwiązanego Związku handlowego w Chrzanowie.

VI. **Wnioski członków:**

a) Ks. Bachorz wnosi, aby położyć raz tamę nadużyciom, jakie dzieją się wskutek samowolnego i bezprawnego używania firmy Kółka rolniczego — dla celów reklamy przez osoby prywatne, jako właścicieli lub dzierżawców sklepików wiejskich; wnosi również, aby Zarząd powiatowy odniósł się z prośbą do Z. Gł. T. K. R. o wysłanie lustratora, który po dokładnem przeprowadzeniu rewizyi wszystkich Kółek w powiecie — zdałby Zarządowi powiatowemu sprawę i zawiadomił go, w jakim właściwie stanie Kółka te u nas się znajdują.

Uchwalono z poprawką Marcinkowskiego i Polaczka, aby w takiej generalnej lustracyi Kółek uczestniczył i powiatowy instruktor Kółek rolniczych, którego w ten praktyczny sposób najlepiej się pouczy o jego prawach i obowiązkach.

b) Ks. Bachorz wychodząc z założenia, że tam gdzie się sami włościanie lub robotnicy bez współdziałania inteligentnych jednostek rządzą — powstają często kłótnie i nieuzasadnione podejrzenia, czyni wniosek: „Zarząd powiatowy postara się, aby w skład zarządów miejscowych wchodzili przedewszystkiem ksiądz i nauczyciel". Wniosek ten jednomyślnie uchwalono z tem, że Zarząd pow. odniesie się do ks. Dziekana i c. k. Inspektora szkolnego z prośbą, aby przy sposobności wizytacyi i konferencyi — zachęcali duchowieństwo i nauczycielstwo do pracy w Kółkach rolniczych. Przewodniczący korzystając z obecności na posiedzeniu c. k. Inspektora szkolnego Adolfa Zontka — zwraca się doń z gorącym apelem w poruszonej przez ks. Bachorza sprawie — na co p. Adolf Zontek przyrzeka, że bardzo chętnie do życzeń Zarządu się zastosuje.

Na tem posiedzenie zakończono.

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Wydziału powiatowego odbyło się w dniu 18 stycznia b. r. Posiedzenie to oprócz załatwienia bieżących spraw natury czysto administracyjnej poświęcone było głównie rozpatrywaniu projektu budżetu powiatowego na r. 1908 i powzięciu uchwał celem postawienia odpowiednich wniosków Radzie powiatowej, której posiedzenie odbędzie się z początkiem lutego br.

Po dłuższej dyskusyi i zbadaniu pojedynczych tytułów i pozycyi, uchwalił Wydział przedłożyć Radzie powiatowej wniosek budżetu pow. na rok 1908 w następujących cyfrach:

I. *a)* Fundusz użyteczności publiczny:

potrzeby	9530 K.
pokrycie	2450 „
niedobór	7080 K.

do pokrycia dotacyą z funduszu administracyjnego.

b) cały fundusz administracyjny:

potrzeby	49.990 K.
pokrycie	15.316 „
niedobór	34.674 K.

II. Fundusze drogowe:

Potrzeby:	A. Spłata długów . .	1.500	K.
	B. Budowa dróg . .	30.000	„
	C. Utrzymanie dróg .	200.004	„
	D. Dojazdy kolejowe .	2.085	„
	Razem . .	233.589	K.
Dochody:	od A-D	116.568	K.
	Niedobór	117.021	K.

do pokrycia dodatkami do podatków.

Wydatność 1 halerza dodatków do podatków bezpośrednich przyjął Wydział pow. według przeciętnej liczby z ostatnich 3 lat na kwotę 4338 Kor. i uchwalił przedstawić Radzie pow. wniosek o nałożenie na rok 1908 na pokrycie powyższych niedoborów następujące dodatki do podatków w powiecie przypisanych:

I. Na fundusz administracyjny . . . 8%

II. Na fundusz drogowy:

Dział A i B (budowa dróg)	4·5%
Dział C (utrzymanie dróg)	22·0%
Dział D (dojazdy kolejowe)	0·5%
Razem . .	27%

oprócz 18% dodatku do podatków z mocy nowej ustawy drogowej. Gdy dodatek 27% na potrzeby drogowe nie pokrywa całego niedoboru, uchwalono zażądać od Wydziału krajowego subwencyi na utrzymanie dróg w myśl § 15 nowej ustawy drogowej na pokrycie przewyżki wydatków w tymże dziale w kwocie 22.841 K.

Preliminarz budżetu drogowego ułożony został na podstawie nowej ustawy drogowej, weszłej w życie z dniem 1 stycznia 1908. Ustawa ta znosi odrabianie prestacyi drogowych w naturze, natomiast podwyższa jako ekwiwalent zmienionych prestacyi dodatki do podatków na cele drogowe z ustawy o 8%.

Mimo zwiększonych wydatków na utrzymanie dróg wskutek zniesienia prestacyi, proponuje Wydział pow. w porównaniu z r. 1907 obniżenie dodatków do podatków na cele powiatowe na r. b. o 1%. Obszerniejsze sprawozdanie o budżecie powiatowym na r. 1908 podamy po uchwaleniu tegoż przez Radę powiatową.

Kronika.

Odznaki wójtowskie jako środek przekupstwa wyborczego. Na zebraniu d. 12. b. m. p. poseł Stohandel pouczył swoich przyjaciół, że przy wyborach do Sejmu na wójtów liczyć nie można, albowiem przekupili ich już panowie za pośrednictwem Rady powiatowej przez rozdanie odznak. Marny to środek agitacyjny, obliczony na zupełną nieświadomość i brak zastanowienia słuchaczy! Sprawę odznak rozważył Wydział powiatowy już z początkiem r. 1906, t. j. w czasie, gdy nie tylko o wyborach sejmowych, lecz nawet o wyborze p. Stohandla na posła do parlamentu nikomu ani się nie śniło jeszcze. a zamówił je u firmy krajowej z początkiem r. 1907 — powtóre, odznaki te zakupił Wydział powiatowy na rachunek gmin. Wprawdzie przy rozdzielaniu tychże wyraził jeden z wójtów życzenie, aby koszt zakupna odznak pokryła Rada pow. i prezes Rady pow. przyrzekł, że sprawę rozważy Wydział pow. przy układaniu budżetu powiatowego na rok 1908; preliminarz tegoż wszakże tak się przedstawia, że Wydział nie mógł do tegoż wstawić kosztów odznak wójtowskich.

Najzabawniejszem jest w tej całej sprawie, że jak się okazało, p. poseł do Rady państwa nie zna ordynacyi wyborczej sejmowej — twierdził bowiem, że posła sejmowego wybierają wójtowie i wybrani przez prawyborców delegaci. Że wójtowie nie są wyborcami z urzędu, każdemu wiadomo; nie jest wcale wykluczonem i mogłoby się łatwo zdarzyć, że żaden wójt nie będzie wybrany przez prawyborców. Przekupywanie wójtów byłoby przeto w tym wypadku bardzo ryzykownem przedsięwzięciem.

Hakatyzm. W sali restauracyjnej na dworcu w Oświęcimiu znajduje się afisz niemiecki „Kattowitzer Stadttheater“, reklamujący pruski teatr w Katowicach. Dziwne to, jeżeli już inaczej nie nazwiemy, że restaurator oświęcimskiego dworca umieszcza afisze dla reklamy pruskiego teatru. Czyż nie mamy prawa domagać się, aby wobec ostatnich wypadków w Prusach nie drażniono naszych uczuć narodowych przynajmniej tutaj w Galicyi.

Jasełka. W Regulicach odbyło się w dniach 1., 5. i 6. stycznia przedstawienie „Jasełek“ układu ks. Miodońskiego, odegrane przez młodzież szkolną nauki codziennej i dopełniającej. Widzów nie mogła pomieścić sala szkolna.

Z Tow. teatrów i chorów włościańskich. W niedzielę dnia 19. b. m. odbyło się w Krzu pierwsze przedstawienie tamtejszej niedawno zawiązanej drużyny teatralnej. Odegrano dwie patryotyczne sztuczki: „Hanusia Krożańska“ i „Matka żyje“. Przedstawienie poprzedziła deklamacya. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć tu możemy, że przedstawienie powiodło się w zupełności, a gra amatorów, pełna zapału i zdradzająca talenta prawdziwe, pozwala się spodziewać, że drużyna w Krzu będzie należeć do najlepszych, zawiązanych w tutejszym powiecie za inicyatywą okręgowego oddziału Związku teatrów i chórów włościańskich. Na przedstawienie umyślnie przybyli: delegat Związku i przewodniczący okręgowego. oddziału.

— W niedzielę dnia 19. stycznia b. r. odbyło się uroczyste otwarcie teatru włościańskiego w Żbiku. W pięknie przystrojonej sali szkolnej, obok licznie zebranych włościan obojga płci, byli obecni: Ks. kanonik Łobczowski, pp. Kopietz z Pisar, artysta-malarz Procajłowicz i Sz. Kurpaska z Nawojowej Góry. Słowo wstępne wypowiedział Leon Patyna. wskazując w swojem gorącem przemówieniu na wielką przyszłość instytucyi teatrów włościańskich. — Na program złożyły się dwie jednoaktówki Chociszewskiego, z których najwięcej podobała się scena: „Żyd przed sądem“. Amatorzy-wieśniacy grali doskonale, bawiąc świetnie swoich i obecnych na przedstawieniu także z okolicznych wiosek wieśniaków. Józefik odtworzył z brawurą monolog „Niepocieszony Wojtek“. Jemu też, a i naczelnikowi gminy Bigajowi należy się uznanie za zorganizowanie nowego teatru pod polską strzechą, którego artystycznym kierownikiem jest miejscowy nauczyciel, wyżej wspomniany Władysław Józefik. — Polscy nauczyciele ludu wiejskiego idźcie za jego przykładem!

W Libiążu małym odbyło się dnia 12. stycznia b. r. zgromadzenie gospodarzy z Libiąża małego i wielkiego w celu założenia „Spółki spożywczej“. Uczestników zebrało się przeszło 300 osób. Przybyli z Krakowa: Ks. Miękiński, dyrektor i założyciel tamtejszej „Spóki spożywczej“, tudzież ks. Siuda, katecheta c. k. gimnazyum z Krakowa, tutejszy rodak, któremu należy zawdzięczyć myśl założenia „Spółki spożywczej“ dla obu gmin.

Przewodniczącym zgromadzenia obrano ks. Siudę. Do zgromadzonych przemówił ks. Miękiński w pięknych słowach, podnosząc znaczenie i doniosłość założenia „Spółki“, podając przykład z krajów sąsiednich, Śląska

i Moraw, gdzie podobne „Spółki“ pozakładano i które pomyślnie się rozwijają, a lud nasz staje się pastwą licznych wyzyskiwaczy, którzy po największej części sprzedają liche, często szkodliwe zdrowiu towary, za które z każdym dniem ceny podnoszą.

Zgromadzeni, wysłuchawszy pięknej mowy, wygłoszonej przez ks. Miękińskiego, powzięli myśl założenia i tu „Spółki spożywczej“, obierając komitet, któryby się zajął zorganizowaniem tejże. Do komitetu wybrano: Ks. Fr. Pietrzykowskiego, tutejszego proboszcza i gorliwego pracownika dla dobra swych parafian, ks. Siudę, katechetę gimnazyalnego, W. Kurowskiego, kierownika szkoły w Libiążu małym, tudzież gospodarzy z Libiąża małego Jana Bętkę i Józefa Siudę, z Libiąża wielkiego Józefa Kowalskiego i Franciszka Guta. — Następnie gospodarze podziękowali za fatygę i trudy księżom i rozeszli się. Oby przykład ten przyjął się w całym naszym powiecie, a lud doczeka się lepszej doli.

W Chrzanowie projektowanem jest zawiązanie w najbliższym czasie Spółki oszczędności i pożyczek (kasy Raiffeisena) pod patronatem Wydziału krajowego. Inicyatorami założenia Spółki są: Ks. Władysław Prorok, administrator parafii, Józef Zieliński, Łukasz Bytomski, Franciszek Witkowicz, Mateusz Ciaputa i Leon Piechowski. Okrąg Spółki stanowić mają gminy: Chrzanów, Kąty i Góry-luszowskie. — Jak się dowiadujemy, Wydział powiatowy wydał już opinię, iż projektowana Spółka ma warunki zdrowego i trwałego rozwoju, wobec czego spodziewać się należy rychłego zawiązania tejże i przyjęcia jej do krajowego Patronatu. Zbożnej pracy zasyłamy „Szczęść Boże!“

Powszechne wykłady Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędą się w sali „Sokoła“ w Chrzanowie w następujących dniach: Dnia 26. stycznia b. r. prof. J. Żłobicki: „O energii“ (z fizyki o głosie); d. 9. lutego b. r. doc. Uniw. dr. Bujak: „Z podróży po Danii“ (z obrazami świetlnymi); dnia 23. lutego b. r. p. Stefan Natanson: „Dwudziestolecie komisyi kolonizacyjnej“; d. 15. marca b. r. dr. Zdzisław Jachimecki: „O Fryderyku Chopinie“; dnia 29. marca b. r. prof. dr. W. Czermak: „Bolesław Śmiały i św. Stanisław“.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Koła miejscowego T. S. L. odbędzie się w niedzielę dnia 26. stycznia b. r. o godzinie 4. po południu w Czytelni Tow. szkoły ludowej w Chrzanowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia; 2. ogólne sprawozdanie Zarządu; 3. sprawozdanie skarbnika; 4. sprawozdanie kierownika Czytelni i bibliotekarza; 5. wnioski i interpelacye; 6. wybór Zarządu (12 członków) i Komisyi kontrolującej. *S. Pająk,* sekr. *Dr. Marczak,* prezes.

Z karnawału. W Krzeszowicach, staraniem Towarzystwa kasynowego, odbyła się zabawa z tańcami w sali tegoż Tow. dnia 18. stycznia b. r. Zabawa ta zgromadziła liczne grono osób, przybyłych z Krakowa, Chrzanowa, Trzebini i Sierszy. Tańce przy dźwiękach orkiestry wojskowej prowadził akademik A. Horowicz; do pierwszego kadryla stanęło par 32.

Następna zabawa ma się odbyć dnia 8. lutego b. r.; powodzenie jej, jak zresztą wszystkich zabaw i wieczorków, jakie tut. Tow. kasynowe urządza, jest z góry zapewnione.

ROZMAITOŚCI.

Chrząszcz. Czytamy w dziennikach niemieckich: „Nasz słynny przyrodnik, Lutz von B..., został zabity przez filozofa darwinistę Wilfrieda M... Ta śmierć jest tem boleśniejsza, iż przyczyna pojedynku była błaha, wprost dziecinna“...

Błaha!? Pod Janowcem na skraju lasu, będącego ulubionem miejscem przechadzek obywateli małego niemieckiego miasteczka C... spał chrabąszcz... Pogoda była śliczna, słońce zalewało potokami drzewa i pola. Nadszedł Lutz sławny przyrodnik. Naturaliści stąpają cicho i szperają w krzakach, zanurzają w nich ostrza długich stalowych szczypców. Więc Lutz szperał nachylony. W tem zawołał radośnie: „Scarabeus mirabolans“. Usłyszawszy swoje imię, wypowiedziane po łacinie, chrabąszcz zerwał się i pofrunął przez zarośla i pola. Lutz — za nim. Potykał się, padał, lecz nie tracił z oczu ofiary.

Dobiegł do sadzawki, w której Wilfried, darwinista, siedział i badał obyczaje motyli i rybek.

— Doktorze — zawołał Wilfried — czy ten chrząszcz ci zawinił?

Lutz otworzył blaszaną puszkę, zawieszoną na rzemieniu przez plecy, pokazał, że mu brak właśnie tego gatunku i popędził dalej, goniąc chrabąszcza dokoła stawu.

Nieszczęśliwy owad fruwał, trzepotał się, nie mógł się ukryć w wód przeźroczy, świst siatki zastawionej na jego swobodę, na jego życie, płoszył go coraz bardziej. Wtem ujrzał białą ścianę. Zdało mu się, że to ratunek; przyfrunął z impetem, rozbił się o mur i padł na trawę. Leżał z przetrąconem skrzydełkiem, i czuł, że nadchodzą ostatnie chwile.

Przyrodnik już go trzymał w chudych palcach, i był uszczęśliwiony... Ostatni wybieg samozachowawczy — chrabąszcz udał nieżywego. Zdawało mu się, że to pomoże! O naiwności!

Lutz z blaszanego pudełka wyjął szpilkę długą, długą, jak lanca i wbił ją w lewe skrzydełko chrabąszcza — osadził go na karku. W pierwszej chwili owad zdrętwiał, potem drgnął jego tułów złocisty, poruszyły się łapki — gdyby chrabąszcz miał głos, byłby wydał okrzyk bólu. Poruszał główką, jakby się chciał wzbić do lotu, szukał punktu oparcia, by wyrwać się z tej lancy. Napróżno — dokoła powietrze, samo tylko powietrz, przed chwilą jego żywioł, jego radość, teraz — takie zdradliwe, nieuchwytne! A w powietrzu unosił się zapach kamfory, i nieszczęsnego więźnia odurzał...

Wilfried wstał — był bardzo blady. Szedł naprzeciw Lutza, siedzącego przy murze, szedł krokiem szybkim, na odsiecz.

Dokoła dręczonego owadu brzęczały muszki, motyle, chrabąszcze, radząc, jakby nad wyzwoleniem brata.

Dokoła szmer liści, taniec złocistych pyłków słonecznych, plusk fali, życie, miłość, wiosna, a chrabąszcz leży z sercem przeszytem lancą stalową... Co za męczarnia!

— Kat — zawołał Wilfried — kat nędzny!

Lutz spojrzał na darwinistę i uśmiechnął się, myśląc, że to żarty.

— Podły! — krzyknął Wilfried.

I dręczycielowi wymierzył — policzek.

Tylko śmierć może zmazać taką zniewagę.

Weszli do lasu, zatrzymali się na małej polance. Lutz rozwścieczony, dobył noża. Wilfried, spokojny,

smutny, myślał o swojem chrabąszczu, który bez przyczyny dla nędznego kaprysu położył życie.

Zmrok zapadł — odzywa się słowik.

Spiewał żałobny hymn chrabąszczowi. Potem zanucił marsz wojowniczy, wzywając jakby do odwetu.

Pojedynek rozpoczął się wśród chóru ptaków leśnych, przyjaciół chrabąszcza.

Lutz był silny i podstępny, Wilfried wątły, lecz odważny. Przy pierwszem zwarciu się, broń wypadła mu z ręki. Chór ptaków zawodził coraz głośniej... Bezbronny obrońca chrabąszcza, widział go w myśli wbitego na szpilkę. Lutz nachylił się, aby ugodzić powalonego przeciwnika.

Lecz ten zerwał się nagle i ruchem niespodzianem zagłębił nóż w sercu okrutnika.

Ptactwo umilkło.

— Niech nas Bóg sądzi! — zawołał Wilfried.

Bogactwo robotnika angielskiego. Jako dowód najlepszy, że nie strejki wzbogacić mogą robotnika, lecz jedynie rozumna organizacya, broniąca jego praw, oraz koperatywa, rozciągnięte do wszystkich potrzeb życiowych, mogą służyć cyfry, wykazujące bogactwo robotnika angielskiego.

Na podstawie danych niewątpliwych, dotyczących 1904 roku, okazuje się, że robotnicy angielscy posiadają:

1) w stowarzyszeniach budowlanych (które budują domki mieszkalne na spłatę ratami lub zapomocą nieco wyższego komornego) -- 68,148.597 funtów szterlingów kapitału;

2 w stowarzyszeniach wzajemnej pomocy (Friendly Societes) — 50,459.060 f. sztr.;

3) w stowarzyszeniach spożywczych i wytwórczych — 47,382.200 f. sztr.;

4) w związkach zawodowych — 5,385.924 f. sztr.

5) w pocztowych kasach oszczędności i w różnej postaci ludowych bankach i stowarzyszeniach kredytowych 298,228.769 f. sztr. wkładek.

W ogólnej sumie stanowi to około 17.000 milionów koron kapitału, który jest w posiadaniu klas pracujących.

Przeciętna suma oszczędności na rodzinę robotniczą wynosi przeszło 1300 kor., nie wliczając w to około 480 kor., które są umieszczone w meblach, narzędziach pracy itp.

15.000 zawodów. „Frankfurter Zeitung" umieściła humorystyczny artykuł p. t. „Niemcy, kraj 15.000 zawodów". Jest to wiązanka ironicznych uwag, poświęconych ostatniemu spisowi ludności w Niemczech. Według tego spisu ogłosił urząd statystyczny w Berlinie wykaz zawodów, których jest ni mniej ni więcej, tylko 15.016.

„Lista ta — pisze „Frankfurter Zeitung" — jest świadectwem niemieckiego pedantyzmu i drobiazgowości.

Dowiódł spis przedewszystkiem, że upodobanie w tytułach ciągle jeszcze kwitnie w Niemczech. Jest więc tam „Fortschutzdienstamwarter", jest „Kreiskommunalkassenkalkulator" i „Statsschuldenzahlungskassenkontrolleur". Obu ostatnich jednak przewyższa swym pięknym tytułem: „Eisenbahnbetriebstelegrapheninspectionsassistent". Bardzo poważne tytuły posiadają „Hofheubinder" (wiązacz dworskiego siana) i „Salonkammerdiener". Poetycznie usposobione umysły wybrały sobie jako zawód „Blumstin" (kwieciarka) i „Vergisssmeinnichtmacher" (niezapominajkarz). Ciekawem jest także, na jak oryginalne pomysły wpadają ludzie w celu zarobkowania. Jeden np. wynajmuje „ściśnięte powietrze", inny ręczniki, trzeci wreszcie wynajmuje kota do ciągnień loteryjnych. Są także ludzie, zarabiający na chleb jako: „obcieracz szkieł do okularów", „ogrzewacz nitów", „tkacz sztachetowy", „obdzieracz skóry", „suszyciel smoły", „pieluszkarz" itp. Są w spisie nawet ludzie, którzy określili swe zajęcie jako „włóczęga", a jest wreszcie i jeden „przemytnik", który widocznie bardziej obawiał się fałszywego podania swojego zajęcia, niż prokuratora".

Ceny targowe w Krakowie

dnia 10 stycznia 1908.

Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 726, cieląt 401, owiec i kóz 4, nierogacizny 508, razem 1639 zwierząt.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 67 do 75 K, woły od 63 do 80 K, krowy od 62 do 66 K, jałownik od 62 do 66 K, cielęta od 76 do 84 K, nierogaciznę tuczną od 78 do 106 K.

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	251·25	252·25
Marki niemieckie	117·40	117·90
Franki papierowe	95·60	96·10

Ceny targowe w Krzeszowicach

dnia 20. stycznia 1908.

Pszenica 26 K, żyto 22 K, jęczmień 16·50 K, owies 15·50 K, ziemniaki 5 K, siano 8 K, słoma 6·— K — wszystko za 100 kg.

Mikołaj Rogowski.

Rozwiązanie zagadki, szarady, łamigłówki i zadania, pomieszczonych w numerze 3.:

Zagadka: Szczoteczka do zębów, krzesło, łóżko.

Szarada: So-li-t e r.

Łamigłówka: 1. Ataman.
2. Dwernicki.
3. Astronomia.
4. Mississipi.
5. Miłość.
6. Iwan.
7. Ciechocinek.
8. Korybut.
9. Iskra.
10. Ezechiel.
11. Warta.
12. Irydion.
13. Cebula.
14. Żółkiewski.

Ad m Mickiewicz.

Zadanie: 1. Gdzie kucharzy sześć, tam niema co jeść.
2. Gdzie drwa rąbią, tam trzaski lecą.
3. Kuj żelazo, dopóki gorące.
4. Jeźliś szewc, patrz swego kopyta.
5. Nie wszystko złoto, co się świeci.

Rozwiązanie nadesłali: T. Gatlik, A. Nowakowski, E. Mykitówna, D. Pezdańska, J. Taborski, Zarząd szkoły w Tenczynku, Zwierzchność gminna w Żbiku, Olo i Roman Zalescy w Wiedniu.

Nagrodę przez losowanie otrzymał A. Nowakowski.

Wydział powiatowy.
L. 298.

Ogłoszenie.

Podaje się do wiadomości opodatkowanych powiatu chrzanowskiego, że budżet powiatowy na r. 1908 w myśl przepisu § 30. ustawy z dnia 12. sierpnia 1866 Nr. 21 Dz. u. kr. został wyłożony w Wydziale powiatowym w Chrzanowie i może być w biurze tegoż Wydziału przeglądany przez opodatkowanych przez przeciąg dni 14. licząc od dnia dzisiejszego.

Chrzanów, dnia 21. stycznia 1908 r.

Wiceprezes: *Mycielski*, mp. Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski*, mp.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.